Rok V. Kraków, 1 stycznia 1902 r. Nr. 1.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy (20 ct.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— A to fatalność doprawdy! Nie wiem z której strony Nowy Rok rozpocząć, żeby się nie speszyć!? Aha — wiem już co zrobię — zaproszę obu do siebie, niech się oni nad tem kłopoczą!...

Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 24 czasopisma »Bocian« z dnia 15 grudnia 1901 r. artykuły pod tytułem: 1) »Urzędniku« całe str. 3 — 2) »za wielki« całe str. 4 — 3) »Zagadka Henwien'go« str. 4 — 4) Pod ryciną na stronie 6 tekst od »Cóż stary« do »do mnie« — 5) »Ona to wie« od »Rozumiesz« do końca st. 9 — zawierają znamiona występk od I) z § 491 uk. i art. V ust. z 17 grudnia 1862 N. 8.63 Dzp. ad II-V z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor wystawia na publiczne pośmiewisko prezydenta ministrów ze względu na wydane rzekomo przez niego rozporządzenia dla urzędników zaś w artykułach następnych przedstawia czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorsyenie wywołujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 30 listopada 1901 r.

Morelowski.

Od Administracyi.

Wszystkich naszych P. T. Abonentów którzy gotychczas jeszcze przedpłaty na „Bociana“ nie nadesłali, prosimy uprzejmie o łaskawe odwrotne nadesłanie, kto bowiem do 12 b. m. nie nadeśle, następnego numeru już nie otrzyma.

Do Dyrekcyi ck. koncentracyi demokratycznej.

Niżej podpisani, notoryczni c. k. demokraci, mamy zaszczyt donieść, iż zdekoncertowany demokrata, adwokat Adam D... zawierając śluby po za krajem, sprzeniewierzył się zasadzie popierania krajowego przemysłu kulinarnego, a nas niżej podpisanych pozbawił należnego nam weselnego traktamentu. Ponieważ podobna gratka rzadko nam się zdarza, z powodu golizny prześladującej koła demokratyczne, przeto wina dra Adama jest tem większa.

Czcigodna ck. Dyrekcyo! Jeżeli przywódcy nasi i to kapitaliści w podobny sposób postępują, czegóż możemy wymagać od zwykłych żołnierzy naszej armii?

Żądamy przeto wykluczenia wyż wspomnianego adwokata z szeregów naszego stronnictwa, aż do chwili, kiedy zrozumie swe obowiązki względem nas i względem kuchni narodowej.

G. Uńkiewicz

i komplet 86 demokratów krakowskich.



Od Redakcyi.

Pragnąc naszym P. T. Prenumeratorom sprawić miłą niespodziankę na Nowy Rok, ogłaszamy niniejszem następującą **premię:**

Każdy z naszych P. T. Abonentów, który zaprenumeruje »Bociana« wprost w naszej centralnej Administracyi (Kraków, ul. Filipa L. 23) i nadeśle tamże całoroczną prenumeratę w kwocie 8 koron, otrzyma wspaniałą premię wartości 6 koron, t. j **pięćdziesiąt najnowszych wspaniałych kart ilustrowanych.**

Zastrzegamy się jednak, iż premię tę otrzymają tylko ci Prenumeratorzy, którzy wprost w naszej centralnej Administracyi pismo zaprenumerują.

Natychmiast po nadesłaniu prenumeraty wyślemy premię, należy jednak nadesłać na koszta przesyłki 20 halerzy.

Prenumeratorzy, którzy nadeślą prenumeratę półroczną z góry, otrzymają powyższą premię za dopłatą 60 hal. i 20 hal. na koszta przesyłki.

Redakcya.

Do c. k. Dyrekcyi Policyi.

Niżej podpisane upraszają Świetną Dyrekcyę Policyi, aby przytrzymała, do miejsca zamieszkania odprowadziła i do pełnienia obowiązków przymusiła zbiegłego sługę, naszego jubilata Adama Doboszyńskiego. Rzeczony Adam Doboszyński bez wypowiedzenia służby we właściwym terminie, zaciągnąwszy przytem rozmaite moralne i materyalne względem nas zobowiązania, uciekł potajemnie do Wiednia i co gorsza, przyjął stałe kontraktowe miejsce u pewnej malarki.

S k o n f i s k o w a n o ! a tem mniej posiwiałego w służbie naszej jubilata, jednakowoż dla przykładu i odstraszenia żądamy ukarania winnego grzywnami i chłostą — i jak wyżej powiedziano, zmuszenia go do odsłużenia swych lat i wynagrodzenia nam za czas stracony. Zbieg ma lat koło 60, nosi pełny zarost koloru siwego, jest trochę ślepy, nieco głuchy, ma ruchy eleganckiego całkelnera, udaje hrabiego i bawi się w politykę.

Polecając prośbę naszę i t. d.

Areńska, Argunowa, Awlikowska, Ederowiczowa, Chorowiczowa, Ylińska i 49 innych podpisów.

Tygodnik Ilustrowany.

Co tym bzdurstwom łam użycza
Napisał do Tetmajera:
„Pokopałeś Sienkiewicza!

Wszak my jego dzieł nakładcy,
A to prosić Cię nas zmusza,
Byś z niego na poczekaniu
Drugiego zrobił geniusza!

Pan Tetmajer z miłą chęcią
Do roboty się zabiera —
I dziś mamy dwóch geniuszów
Z łaski Wolffa-Gebethnera.



Przykre odkrycie.

(Humoreska).

Pan Zenon G a p s k i był filistrem z krwi i kości. Był bardzo majętny, więc też całe życie nic nie robił, tylko się bawił. Ponieważ jednakowoż nie można sobie wyobrazić człowieka, któryby absolutnie nic nie robił, więc też i pan Zenon namiętnie zajmował się sportem. Zaczął od jeżdżenia konno. Ale ponieważ rola konia nie zawsze zgadza się choćby z najlepszą wolą jeźdźca, więc też pan Zenon znalazł się pewnej niedzieli w południe (podczas muzyki) na kamieniach przed linią A—B, podczas gdy wierzchowiec jak gdyby nigdy pocwałował spokojnie do tattersalu. Porzucił to niewdzięczne zajęcie i jął się sportu rowerowego. Ale i na tem polu nie lepiej mu się wiodło, więc począł zbierać kartki z widokami. Ale i ten sport stracił z biegiem czasu na aktualności. Obecnie od kilku miesięcy c o n a m o r e zajmuje się sportem fotograficznym.

Jego żonka już od dłuższego czasu przyzwyczaiła się do tych jego niewinnych rozrywek. Wprawdzie w pierwszych miesiącach małżeństwa wolała, aby się w i ę c e j nią zajmował, bo chociaż był o trzydzieści lat od niej starszym, mimo to nie wyszła za niego j e d y n i e dla jego pieniędzy. Ale gdy wszelkie fochy i wyrzuty nie pomagały, z czasem przyzwyczaiła się do swego stanowiska: była żoną, która zupełnie nie wymagała miłości od swego męża. A jeżeli jest prawdziwem przysłowie: „szczęśliwy, kto zapomina“ więc młoda, przystojna pani Gapska była mimo to szczęśliwą.

Pan Zenon przy wszystkich swoich śmiesznościach był mężem o wysoce rozwiniętem poczuciu własnej godności. We wszystkich swoich sportach zawsze uganiał się za czemś niezwykłem, sensacyjnem. Fotografować już umiał, ale fotografowanie zwykłych krajobrazów lub grup ludzkich od dawna mu już nie wystarczało. Jemu potrzeba było r z a d s z y c h motywów. A chociaż nieraz musiał w takich razach wielce się trudzić, a często nawet użyć sporej dozy podstępu, ba! nawet bezczelności, mimo to nie zrażały go te przeciwieństwa. Owszem! T o w ł a ś n i e stanowiło właściwą przyjemność.

Naprzykład udało mu się razu pewnego odfotografować panią P... w chwili, gdy... — ale nie! Pani P... mogłaby czytając to srodze się na mnie obrazić. Innym znowu razem — ale i tego nie powiem! Koniec końców pan Zenon posiadał już bogaty zbiór tego rodzaju przypadkowych, pikantnych zdjęć. Niedawno sprowadził sobie pan Zenon aparat z światłem magnezyowem, tak, że obecnie będzie mógł dokonywać zdjęć także w nocy. Zaproszenie na jesienny festyn ogrodowy, które pewnego poranku od państwa D... otrzymał, podwójną mu sprawiło przyjemność.

Wprawdzie był to dopiero początek września, słońce prażyło jak w lipcu, zaczem o właściwym festynie jesiennym nawet mowy nie było — ale państwo D... wszystkich zawsze chcieli wyprzedzać — nawet jesień! Wszystkie panie rozumie się przybyły na festyn w powiewnych letnich toaletach. Bawiono się wesoło w salonie, a jeszcze bardziej wrzała uciecha w pysznym ogrodzie, po zacisznych altankach i na ławeczkach pod wonnymi klombami... A ponieważ pan Zenon znał naturę ludzką, więc już z góry cieszył się z obfitego plonu dla swego zbioru.

Jego żonka bawiła się także bez niego. Dopiero przed chwilą widział ją otoczoną rojem młodzieży, która jej z pewnością nadskakiwała. Niech tam! Mógł sobie na to pozwolić!

Gdy zapadł wieczór, spalono wspaniałe ognie sztuczne; potem ukryta na werandzie kapela, rozpoczęła koncertować, podczas gdy goście rozsypali się po alejach i ścieżkach. Teraz wybrał się pan Zenon na polowanie, ostrożnie, jak myśliwy za dawno upragnionym łupem.

Długi czas były jego poszukiwania bezskuteczne. Już zaczął tracić nadzieję, gdy nagle przystanął. W i d z i e ć nie mógł nic w ciemności, ale s ł y s z e ć.

Najpierw jakoby dwie pary warg połączyły się w gorącym pocałunku. Potem cichy szept:

— Wreszcie jesteśmy sami. Całe popołudnie z niecierpliwością czekałem na tę chwilę...

To był on — teraz ona:

— Mnie się taksamo wiodło... ale nie mogłam się pierwej wyrwać z grona moich wielbicieli...

— Wielbicieli!! Jak ja ich nie cierpię...

— Nie bój się...

Znowu całus.

— A twój mąż?

Dziwny, ironiczny śmiech.

— O!.Ten się bawi na swój sposób...

— To osioł dopiero! Właściwie to nie do wybaczenia z jego strony...

— No, no, mój drogi! Ty chyba najmniej z tego powodu się martwisz...

To był motyw dla pana Zenona. Cicho ,na

U pana radcy.

(Autentyczne).

Młody prawnik Z... wstąpił po ukończeniu studyów uniwersyteckich na praktykę do sądu. Pan Z... był młodzieńcem pełnym zapału i chęci do pracy, miał bardzo szczytne i wzniosłe pojęcie o stanowisku i urzędzie sędziowskim, słowem, był pełen szlachetnych porywów! Przydzielono go do biura starego radcy W... Praktykant, na drugi dzień po nominacyi, zjawił się we fraku w biurze radcy W..., przedstawił mu się i na powitanie wygłosił gorącą mówkę, w której barwnemi słowy przedstawił, jak to on idealnie zapatruje się na obowiązki sędziowskie itd. Stary radca W... z zadowoleniem wysłuchał przemowy młodego prawnika, a gdy ten skończył, w te do niego odzywa się słowa:

— Bardzo mi się pan podoba! U mnie będzie panu bardzo dobrze! Ciepło jest w moim biurze i wychodek jest też blisko.



Na kazaniu.

Ksiądz (czytając). Abraham zrodził Izaaka.

I. chłop (trącając łokciem drugiego chłopa). Ale ci to były czasy, kiedy chłop chłopa rodził.

II. chłop. A cichojze, bo jak nasze baby usłysą, to nam jesce kazą — dzieci rodzić!...

Nie potrzebuje.

Icyk Rubinstein wybiera się do Ameryki. Ponieważ jednak niedawno się ożenił i chciałby mieć dzieci, boi się zostawić swojej żony Ruchli, która jest sobie niczego.

— Warum fuhrst niś — mówi mu Ruchla — jak Pan Bóg będzie kciał nam dacz dzieci, to czebi do tego nie potrzebuje....

Anegdoty prawnicze.

(Autentyczne).

W pewnem mieście zmarł bogaty kupiec, zapisując w testamencie cały swój znaczny majątek swemu bratankowi. Odnośny sąd wdrożył pertraktacyę spadkową — rozchodziło się tylko o to, czy dziedzic przyjmuje spadek cum beneficio inventarii, czy też sine beneficio inventarii*). Koniecznem tedy było przesłuchanie dziedzica, który mieszkał w jakiemś zapadłem miasteczku. Ponieważ w owej miejscowości sądu nie było, zwrócił się sąd spadkowy do urzędu gminnego z prośbą, aby Jana Trębalskiego na odnośną okoliczność przesłuchał i protokół z przesłuchania nadesłał. Po niejakim czasie nadeszła z urzędu gminnego do sądu następująca odpowiedź:

„Podpisany urząd gminny prosi o wyjaśnienie, co to znaczy, cum beneficio inventarii, bo nikt z radców ani burmistrz tego nie wie, nie można było zatem Trębalskiego na tę okoliczność przesłuchać.

Urząd gminny jednak obwinionego dla pewności zamknął w areszcie aż do nadejścia odpowiedzi“.

Urząd gminny
w N...

*) Z dobrodziejstwem inwentarza, czy też bez tego dobrodziejstwa. Jest to okoliczność bardzo ważna, bo przyjmujący dziedzictwo z dodrodziejstwem inwentarza odpowiada za długi testatora tylko do wysokości odziedziczonego majątku.



We wagonie.

W przedziale drugiej klasy siedzi oficer, a naprzeciw niego jakiś porządnie ubrany żyd husyt w hałacie. W drodze wyciąga oficer z torebki podróżnej szynkę, aby się nieco posilić. Z kurtuazyi proponuje także swojemu vis à-vis nieco szynki, ale tenże stanowczo odmawia, motywując odmowę tem, że jemu nie wolno jeść nic trefnego. Oficer przyjął to do wiadomości, zjadł sam, poczem wyciągnął butelkę węgrzyna, aby śniadanie zakropić i znów częstuje starego żyda — ten jednak również z tego samego powodu odmawia. Zirytowany tem oficer dobywa szabli i krzyczy:

— Jak pan w tej chwili nie będziesz pił, to będzie źle!...

Przelękniony żyd bierze drżącemi rękami butelkę i pije, poczem w te do oficera odzywa się słowa:

— Panie officierleben! Nie mógłto pan już przy szynce wyciągnącz szable?!



Prior tempore, potior jure.

Młody akademik wraca po komersie srodze zalany do domu. Po drodze potknął się i jak długi runął do rowu. W halucynacyi zdawało mu się, że jest już w swoim pokoju, we własnem łóżku, więc począł się wygodnie rozkładać, gdy wtem nagle z pod niego wydobywa się jakiś przytłumiony głos:

— Przepraszam pana, ale to miejsce już zajęte.

U panny Jutki.

Panna Jutka (pisząc list do swego starego). Szkoda, że go tu nie ma! Tak mi się nie chce pisać! O wiele łatwiej jest odkrycia czynić, jak je opisywać...

ENFANT TERRIBLE.

Córeczka (do matki, która płacze). Czy znowu papa się z tobą kłócił, mamo? Ach! Co my biedne kobiety musimy cierpieć!...

Z dziennikarstwa.

„Wiener Tagblatt“ jak wiadomo w ostatnich czasach zmienił swój tytuł na „Morgenzeitung“. Otóż o przyczynach tej zmiany krąży po Wiedniu następujące *bon mot:*

— U żydów istnieje zwyczaj, że konającemu na łożu śmiertelnem nadaje się inne imię — może w ten sposób uda się go uratować...

W ATELIER.

Profesor. Bardzo dobra modelka z ciebie, moje dziecko, ale musisz się wpierw wykąpać...

Modelka. Owszem! A czy ma pan profesor łazienkę w domu?

Profesor. Nie! Tego u mnie nie ma! Z mojej rodziny chwała Bogu nikt nie potrzebuje być modelką...

NA POCZCIE.

Przy okienku „poste-restante“ zjawia się pewna podstarzała facetka i pyta urzędnika:

— Czy nie ma listu pod „Pączek róży?“

— Nie! Ale jest list pod „Stare pudło“...

palcach zbliżył się do owego miejsca. Ach! Tam na ławce odbija się coś białego! To z pewnością jej suknia! Serce bije mu ze wzruszenia! Drżącemi rękoma przygotował swój aparat.

Teraz! Nagły, olśniewający błysk! Przeraźliwy, stłumiony okrzyk... szelest oddalających się kroków... Pan Zenon tryumfował! To będzie rzadki obrazek!

* * *

W kilka dni potem pan Gapski złamany na ciele i duszy, poszedł do swego adwokata i polecił mu wnieść skargę rozwodową przeciw swej żonie. Mecenas nie chciał swoim uszom wierzyć! Ale pan Gapski obstawał przy swojem żądaniu.

— Tak, tak, panie mecenasie! Moja żona zdradza mnie z pewnym porucznikiem...

— Hm! Hm! A ma pan dowody?

— Niestety mam...

Przy tych słowach wyciągnął z kieszeni fotografię. Przedstawiała ona parę w namiętnym uścisku.

— Widzi pan! Na ostatnim festynie u państwa D... sam dokonałem tego zdjęcia — a przy retuszowaniu musiałem się przekonać, że ta pani, to moja żona...

Trudniej.

Odkrył Kolumb Amerykę,
Jak na pośmiewisko,
Bo odkryta przezeń ziemia
Inne ma przezwisko!

Na to sąsiad mój, pan Michał,
Nad uchem mi dudni —
Łatwo bardzo coś gdzieś odkryć,
A posiąść trudniej!

ZŁOŚLIWY.

Obcy (w sklepie optyka). Prosiłbym o szkła, piękna pani...

Optyk (z drugiego pokoju do żony). Helenko! Podaj temu panu najsilniejsze szkła! Ten pan zdaje się być bardzo krótkowidzącym...

A jak nie?

Matka (do sześcioletniego synka). Józiu! Umyj się dzisiaj porządnie...

Józiu. A to czemu?

Matka. Twój ojciec chrzestny przychodzi dzisiaj do nas...

Józiu. Ojciec chrzestny?... Tak?... Tak?... A jak nie przyjdzie?...

Geografka.

Kiedy była u madamy
Panną przychodzącą,
Zawsze była w geografii
Pierwszą celującą.

I pozostał tak jej pociąg
Do tej geografii,
Że ją wszędzie zastosować
Wybornie potrafi.

Rzecze mi raz: mąż mój pewnie
Dzisiaj mnie pochwali
Bom mu dziury załatała
W starej Portugalii.

Pytam jej się: co mąż robi?
Ach! — odrzecze czule
Wdziewa Stany zjednoczone
Na obie półkule.



Rozsypane w drukarni ogłoszenia.

Zdolna kucharka, z żaglowego płótna, do rozkładania, wypchana rozcharem, ze szklannymi bokami, 3 metry średnicy mająca (kilo po 54 halerzy), każdej chwili do odstąpienia z wolnej ręki. Wiadomość w Administracyi „Słowa“.

Stare nagniotki zdatne dla mleczarzy i rzeźników, tanio do sprzedania z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość w „N. Reformie“.

Młoda i przystojna pokojówka, 15-tej miary, chodzi bardzo dobrze tak w parze, jak i pod wierzchem, z dobrymi chodami, z podwójnym wchodem, ładnie politerowana, o 10-ciu frontowych oknach, jeszcze 8 lat wolna od podatku — jest do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski. Wiadomość u OO. Jezuitów na Wesołej.

Emerytowany urzędnik holenderskiej rasy, o sile 15 koni, przyjmie każdej chwili dziecko do piersi.
Wiadomość u Sióstr Sercanek.

Młode używane wdowy z osobnym wchodem, całkiem suche i bez wilgoci, z widokiem na planty, znajdą umieszczenie w magistracie. Wiadomość w biurze podatkowym u p. radcy.

Fabryka geniuszów.

Pan Tetmajer wierszokleta
Wlazłszy na tatrzańskie turnie,
Krzyknął, że „Wyspiański geniusz
Obok niego wszyscy durnie.

Jeden tylko pan Mickiewicz
Zaszedł w tak wysokie sfery,
Lecz Wyspiański go przewyższył
Boć to on ...... czterdzieści cztery!!!



Przysłowia na styczeń

(à la „Djabeł“).

1-go.

Około Nowego Roku
Pilnuj panno swego kroku,
Bo każdy krok niewłaściwy
Skutek niesie nieszczęśliwy.

4-go.

Na Tytusa miła Jutka
Pączki i orzeszki chrupie
A choć coś ją boli w sercu
To jest przecie wesolutka.

5-go.

Na świętego Emiliana
Żeś mężczyzną okaż czynem
Ściskaj damy aż do rana —
Chyba żeś jest kapucynem
(Albo innym zakonnikiem)
Lub marnym rękodzielnikiem.

6-go.

Na Trzech króli
Nie chodź chłopie bez koszuli
Chyba, że ciebie przytuli
Dusza wesołej babuli.

10-go.

W dzień Wilhelma, Honoraty
Górsia zgadza się na raty
Jeśli pewna jest wypłaty.

14-go.

I na świętego Feliksa
Cieszy się niejedna siksa.

19-go.

W dzień świętego Ferdynanda
Gdy gra przed odwachem banda
Panna Bożą wolę czuje
Paniczowi zaś pan duje.

28-go.

Komu jest na imię Karol,
A ma żonę Cesię,
To mu ta na imieniny
Hrabski dar przyniesie.

Kwiatki szkolnictwa ludowego.

W pewnej szkole ludowej odbywa się nauka języka niemieckiego.

Nauczyciel (do ucznia). Powtórz więc, co znaczy po polsku: „Der Gärtner propft die Bäumchen?“

Uczeń (żydek). Ogrodnik szczypi dżywke!

Na ulicy.

— Jakże ci się ta panna podoba?

— Wiesz — ma wszelkie kwalifikacye na dobre cygaro; jest jasna, sucha i trzeszczy za dotknięciem...

Malarz i panienka.

Uciekała szybką nóżką
Bo ją deszczyk silnie moczył,
Więc z dziurawym parasolem
Młody malarz ku niej skoczył.

A że mieszkał niedaleko
Rzekł jej zatem: pani miła!
Wstąp na chwilę do pracowni
Ażebyś się osuszyła.

Posłuchała dobrej rady
I w pracowni na sztalugach
Powiesiła swą sukienkę,
Z której woda ciekła w strugach.

Potem rzekła: grzeczny panie
Idź poszukaj mi dorożki,
Ja tymczasem zdejmię sobie
I wysuszę swe pończoszki.

Poszedł młodzian, lecz dziewczęciu,
Na bosaczka zimno było,
Więc wskoczyło na kanapkę
I kołderką się przykryło.

Wrócił młodzian. Choć na deszczu
Do ostatniej nitki przemókł —
Rozultatem się nie chwalił,
Bo dorożki znaleźć nie mógł.

Żal dziewczęciu było chłopca
A więc rzekła jak najmilej:
„Osusz się pan!“ — i oboje
Jako mogli się suszyli.

Gdy deszcz ustał, pożegnało
Czule chłopca dziewczę młode,
I chodziło się doń suszyć
Odtąd nawet i w pogodę.

Do świetnego konsystorza dyecezyi krakowskiej.

Świetny konsystorzu! W ostatnią sobotę adwentu, a więc z pogwałceniem przepisów kościoła, zawarł ślub w Wiedniu niejaki Adam Doboszyński. Przez pięćdziesiąt kilka lat swego sprośnego żywota, nieuświęconego sakramentem małżeństwa, samożyjec ten był kłusownikiem na cudzą zwierzynę lub też srogim wilkiem, rzucającym się na niewinne jałówki i aż do krwi je drapiącym. Zbrodniarz ten, jak stwierdzają załączone zeznania, kilkadziesiąt razy składał przysięgę rozmaitym dziewicom krakowskim, iż pojmie je w święty stan małżeński — a kilkudziesięciu mężatkom przysięgał, że się nigdy nie ożeni, aby im wierności w ich niewierności dochować.

Krzywoprzysięzcę tego, bezbożnika, oskarżamy przed świetnym konsystorzem i żądamy uznania małżeństwa jego za nieważne, albowiem: a) krzywoprzysięgał, b) ożenił się w czasie przez kościół zakazanym, c) ponieważ o ile go znamy nie jest już on w możności, aby matrimonium jego było consumatum,

Całując wielebne ręce pozostajemy i t. d. (Toż same podpisy i jeszcze 82 podpisów dziewiczych).



I to się trafia.

— Patrzaj, co za podobieństwo uderzające! Nie znam zupełnie tej pani, co obok nas ze synkiem idzie, ale patrząc na jej synka, przysiągłbym, że to żona radcy Z...

— Mylisz się mój kochany!

— Dlaczego?

— Bo to żona jego sekretarza!...

Nasza arystokracya.

W ciągu kilku nocy,
Czy też jednej nocki,
Przerżnął trzy miliony
W karty pan Potocki.

Warteś mości hrabio
Za tę stratę „blatów“
By ci w d... dano
Trzy miliony batów.

Dla każdego bowiem
Rzecz to oczywista,
Że przy tobie blednie
Nawet hakatysta!

Podarunki noworoczne.

P. Kotarbińska od aktorów teatru ludowego dostała portret Knake-Zawadzkiego.

Prokurator Doliński dostał od publiki trzy wesołego „Bociana“ roczniki.

„Bocianowi“ natomiast prokurator czuły, skonfiskował na gwiazdkę cztery artykuły.

Prof. Domańskiemu ofiarowały Talardy cztery beczki musztardy.

Dra Miłkowskiego wzrośnie jeszcze duma, z potwierdzenia doktoratu przez Baylej-Barnuma.

Pan Staszczyk od rodziny 4000 kilo słoniny.

Stojałowski na strucelki trzy rubelki.

Ruska młodzież we Lwowie — uniwersytet... w Kijowie.

Biasion dostał rum Jamajka i dwa całkiem nowe kapelusze.

Hirsch Landau dostał od Miena fotografię Lustgartena.

Hrabia Mimi od księżnej Wł... dostał to co zawsze.

Włodzimirskiemu dali przyjaciele rozmówki Ollendorfa.

P. Rogoszowa od „Naszego Głosu“ dostała sosu.

Ehrenberg od „Głosu Narodu“, kilka beczek miodu.

Rotter raz dwudziesty wtóry, trzy pęknięte znowu rury.

Górskiej marszałek dostał parę w złocie kutych gałek.

Ehrenberg dostał coś od Sulimy, ale co, tego nie wiemy.

Żal mi, żal mi...

(Pannie Mrozowskiej, art. teatru lwowskiego do pamiętnika).

Pisać w twoim pamiętniku
Mam chęci najszczersze,
Ale pisać — słowem ręczę —
Tylko same wiersze...

Lecz i na cóż się te chęci,
Choć najlepsze zdały,
Kiedy inny już zapisał
Twój pamiętnik cały...

Więc nie gniewaj się ty na mnie,
Żem taki otwarty,
Że wprost nie chcę spojrzeć nawet
W zabazgrane karty...

Żal mi, żal mi, lecz cóż robić?
I tobie też smutno,
Że dziś nikt twych kart nie ceni,
Tych oprawnych w płótno...

Charakterystyki literackie.

Zebrał * * *

Serya lwowska.

Adam Krechowiecki.

Pisze powieści dużo
różnorodnej treści
Kocha sławę i sławą
tą bardzo się pieści. —
Płodny jest, bardzo płodny,
i tu sęk gotowy:
Jak może być tak płodny
Kiedy jest „rządowy“!?

Stanisław Rossowski.

Poeta i dziennikarz
ma talent, wciąż pisze,
Wydawca może liczyć
nań jak na Zawiszę.
Kocha poezyę, sztukę,
lecz o tem wciąż marzy,
Aby mógł redagować
setki... kalendarzy!...

Izydor Kuncewicz.

Nowelista, dziennikarz
urzędnik i — kwita
Każdy go chętnie słucha
jeszcze chętniej czyta —
On zaś mówi i pisze
szyjąc nowel bryty:
Lepszy niż sto czytanych
raz romans — przeżyty...

Adam Krajewski.

On nie liczy się z treścią
nie liczy się z formą,
W jego wszystkich utworach
z tą spotkasz się normą,
Że dla pisarzy wszystkich
jest efekt najszczerszy,
Gdy wydawcy się „wlepi“
jak najwięcej... wierszy!

Fr. Rawita-Gawroński.

Zestawił z swych powieści
dokładny rachunek:
Zdobył trochę monety
ma wszędzie szacunek
Lecz nie może sam pojąć
dlaczego to młodzi,
Nie wiedzą, o co jemu
w powieściach tych chodzi..

Bertold Merwin.

Zrazu zaczął tłómaczyć
dziś już pisze pono
I chciałbym gwałtem sobą
zwiększyć wielkich grono,
Lecz choć twierdzi, że pisze,
świat mówi inaczej:
Bo wówczas, gdy sam tworzy
to także... tłómaczy!...

Stanisław Woynarowski.

Dziennikarz polityczny
pierwszej pono próby,
Sam waży z dwieście kilo
i talent ma gruby...
Po śmierci prace jego
w pamięci zaginą,
Ale nikt nie zapomni,
jak grał on... w domino...

Aleksander Vogel.

Także dziennikarz stary
szef redakcyi przytem
Uważa, aby pismo
było przyzwoitem —
Zdolny, ale to leży
już w jego naturze,
Będzieć myśleć o wszystkiem
lecz nigdy o — piórze!

Stanisław Womela.

Właściwie niby pisze
w gruncie rzeczy krytyk
Każdemu chętnie zrobi
docinek, lub przytyk,
Po za tem to mu jeszcze
ogromnie się chwali,
Że robi sprawozdania
ze — sądowej sali...

Kazimierz Skrzyński.

Gotów pisać o wszystkiem,
a także o... niczem,
Gotów ciągle się chwalić
zdolności swych zniczem,
Gotów reprezentować
wszędzie dziennikarzy,
Gotów przysiądz, że jest mu
z tem bardzo do twarzy...

Edmund Kolbuszewski.

Humorysta dowcipny
dziennikarskie ramy
Skrócił ku swej wygodzie
w napis „telegramy“ —
Jeśli zaś telefony
popsują się kiedy,
Na „własnym drucie“ robi
telegramy z biedy...

Ignacy Nikorowicz.

Niegdyś jako reporter
miał taką zaletę,
Że brał, co mu kłamano
za dobrą monetę.
Dziś poważny dziennikarz
ma szczególne znamię:
Chociaż go nikt nie prosi
jak najęty — kłamie!

(C. d. n.)

Nawrócony.

Do wszystkiego zawsze gotów
Kpił Tetmajer z patryotów:
„Wolę polskie g.... w polu
Niż fijołki w Neapolu“.

Dziś Tetmajer sam z ochotą
Został nagle patryotą,
I z innymi wlazł zarówno
W owo polskie w polu ..... złoto.

Skąd ta zmiana? po co? na co?
Bo dziś za to... lepiej płacą.

S. L.

Ob. Łapiński.

Obywatel Łapiński
Bardzo mądra dusza,
Że nie stawiał kamienic
Koło Wezuwiusza.

Ale i w Krakowie
Niech kto mocno krzyknie,
To jedna lub druga
Kamienica fiknie.

Bowiem z kart dom stawiać
Ma ten zwyczaj świński
Pan półmilionowy
Radca ob. Łapiński.



— Jakto? Już pan napastujesz uczciwe dziewczęta na ulicy?

— A gdzież proszę pani? Nieuczciwe napastuje się przecież w ich własnych mieszkaniach!...



Tak wygląda tu ta para —
Twarzy nie znać, szkoda,
No bo z tyłu trudno poznać,
Czy dziewczyna młoda!

Jak wygląda tedy z przodu
Gdy chcesz wiedzieć jaśniej—
Spytaj tylko tego pana —
On cię już objaśni!...



— Niech dyabli wezmą ten cały wieczór Sylwestrowy. Wszyscy piją i zalewają się a biednej samotnej dziewczyny ani pies pocieszyć i utulić nie przyjdzie!...



— Czegóż się pani tak zasłania temi ślicznemi łapkami? Niech się pani nie boi — ja się tam nie zgorszę!

— To też ja się pana nie boję — tylko o pana prokuratora mi się rozchodzi!



— Jak Boga kocham, rasowa niewiasta! Żeby tak moja żona nie była psiamać taka zazdrosna, to zarazbym się z nią panie tego... ożenił!...



Źle jest bardzo
Rzecz to wszak stara,
Gdy żonka młoda
A mąż... fujara!

Żonka się bawić
Radaby może —
A mąż zmachany
Tańczyć nie może



— No i cóż mi kupiłaś żonusiu na Nowy Rok?
— Skromny prezencik — retortkę elektroidu Rychnowskiego, wypróbowanego przez Sanguszkę!



— Wie pani że pani dzisiaj wygląda tak czarująco, że...
— Wierzę mocno — ale co panu z tego?...
— Właśnie o to mi się też głównie rozchodzi!...



— A cóż to za podły wynalazek ten wiatr. Żeby jeszcze wiał od dołu, toby jeszcze było pół biedy, ale tak z góry — do bani z takim wiatrem!...



— Pani! czy ja jeszcze długo mam tak za panią chodzić?
— Jeszcze tylko 12-ście kamienic w górę...

Prospekt

Bum, bum, bum; bum, bum, bum!

Ilusracya Polska,

organ nadworny cyklistów, szachistów, filatelistów i spirytualistów, wychodzi raz na tydzień

przy „Głosie Narodu“ za darmo
przy „Słowie Polskiem“ za pół ceny
dla głupich za 15 koron rocznie.

„Ilusracya“ podaje przedewszystkiem portrety znakomitości. W ostatnich zeszytach umieściła 13 portretów Szczepanika, jego narzeczonej, teścia i przyszłych dzieci, dalej portrety Macharskiego (Hawełki), Bornsteina, Maścikiewicza, Nikorowicza, Kronenberga, Reichmana, Grossmana, Hubermana, Hopcasa, Drągowskiego, Noworyty, Kuliga, Hubalskiego, Agatha i t. d.

Na rok przyszły przygotowała portrety wszystkich żydów galicyjskich (Rappaporta w kolorach), wszystkich agentów policyjnych, strażników skarbowych, dyrektorów piekarni higienicznej, dzierżawców ustępów plantacyjnych, panien ze Szlaku, maszynistów od Tallarda, oraz Barberowskiego, Porzyckiego, dra Dobiji, Kłosowskiego, hr. Romana Potockiego i Szemery, Zangenów, Niemetza, Włodzimirskiego, Mosakowskiego i Kapały, Ścibory, oraz wielu znakomitości narodzić się mających, jako to: Zdechlikiewicza, Wtykalskiego, Rozdziewalskiej, Wytryniewiczówny, Katzenjammera, Ciupcialskiego, Grzmota, Dyndały, Siuśkiewiczowej i t. d.

W dziale literackim głównymi współpracownikami pozostanie jak dotychczas rodzina Szczepańskich.

Najnowszej powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA

wprawdzie drukować nie będziemy, ale mamy za to przygotowany szereg powieści, których nigdzie drukować nie chciano. Mamy też w tece nowelę Dreymonta: „Z pamiętnika panny Srali — jej Si i Pry“, oraz powieść Welka, premiowana na konkursie mentekaptów p. t. „Gdy wiszący powstanie“.

Główne działy „Ilusracyi“ stanowią: sport kartkowy, korespondencya redakcyi, szachy, zadania arytmetyczne, dział kapeluszy i zarzutek, wyścigi kolarzy, wegetaryanizm, reklamy kupieckie, opis tutek z watą Herliczki — oraz tym podobne działy, szerzące zamiłowanie do ogłupienia duchowego, a to w myśl maksymy: nad głupim czuwa Opatrzność.

„Ilusracya“ wychodzi na papierze miękkim i żółtym. Odbicie rycin nie pozostawia nic do życzenia dla dotkniętych kataraktą.

Telegram I.

Dr. Adam D. w Wiedniu.

Przeklinam Cię zdrajco w imieniu Warszawianek i żon cukierników.

Anowska.

Telegram II.

Dr. Adam D. w Wiedniu.

W imieniu fujar mościskich, których tak godnie reprezentujesz w parlamencie, zasyłam Ci czcigodny pośle najserdeczniejsze życzenia. Obyśmy od dziś za rok mogli wypić na pomyślność nowej małej fujary, a godnego potomka twego rodu.

Burmistrz.

P. S. Jeżeli Ci zostało nieco drobnych, to przyślij wyborcom, aby mieli za co oblać dzień tak uroczysty.

Telegram III.

X. X. w Kolbuszowej.

Proszę o dwa tuziny maszynek najlepszej sorty za pobraniem.

Adam D.

Od Administracyi.

Równocześnie z niniejszym numerem rozsyłamy wszystkim tym P. T. naszym Abonentom premię, którzy prenumeratę całoroczną lub półroczną z dodatkami na premię nadesłali.

Ktoby zaś równocześnie z niniejszym numerem premii złożonej z 50 kart korespondencyjnych nie otrzymał — zechce zgłosić się do urzędu pocztowego, przez który pismo odbiera i zażądać zareklamowania w drodze urzędowej.

Interviev'y.

I.

U panny Mrozowskiej.

Buduar z komfortem urządzony. W powietrzu unosi się zapach silnych perfum, pomięszany z zapachem cygar hawańskich. Godzina pół do piątej popołudniu — a raczej przed północą — jak się dowcipnie wyraziła piękna artystka. W kącie stoi szerokie, a jak na dziewicę zanadto nawet szerokie łoże — nie zasłane jeszcze...

Przedstawiam się.

— A pan jesteś dziennikarzem! Bardzo mi miło. Miałam już kilku młodych dziennikarzy — przyjemność poznać...

Gołe to, bo gołe,
Ale wesołe...

Widzi pan jak ja łatwo rymuję. We mnie tkwi kawał poetki i dlatego wstąpiłam do teatru.

— Jak pani łaskawa znajduje Lwów? — pytam i wyjmuję notes, ażeby notować.

— Lwów, panie drogi, to bycze miasto. Co drugi mężczyzna, to frajer, a co czwarty, to się we mnie kocha. Opędzić się nie mogę tym paskudnikom; każdy by chciał ze mną.... poflirtować, a ja tak mało mam czasu. Bo musisz pan wiedzieć, że ja nietylko w dramacie robię, ale także i w operetce. Ciekawe to co? Tylko z recenzentami sobie rady dać nie mogę; ci co rzną dramat, z Krechowieckim na czele twierdzą, że mam ogromny talent, ale do operetki; operetkowi zaś recenzenci zgodnie z Bersonem powiadają, że mię szkoda dla operetki i woleliby mię widzieć w dramacie. I bądź tu mądrą!

— A pani do jakiego rodzaju sztuki czuje największy pociąg?

— Ja panie wszystko gram chętnie, tylko nie chłopców, bo entrnusoadi (to po francusku!) za cienkie mam nogi.

— Jak się pani zapatruje na nowe prądy w literaturze?

— Wcale ich nie widzę. Ci dekadenci, to blaga, panie, istna blaga. Taki naprzykład Przybyszewski. Takem go pragnęła poznać, aby się od niego coś dowiedzieć o tej t. zw. „nagiej duszy“, no i poznałam go. Mówił o wszystkich nagościach, ale o nagiej duszy ani słowa nie wspomniał.

— A teraz ostatnie jeszcze pytanie. Jak się pani zapatruje na kwestyę żydowską?

— Odpowiem przysłowiem: „W nocy każda krowa czarna“.

— Usłyszawszy to głębokie zdanie, otarłem pióro, schowałem notes i pożegnałem piękną pannę Mrozowską.

Santal.

Jubileusz Hawełki.

Kraków przeżył wielką chwilę: jubileusz firmy Antoniego Hawełki.

Jak wiadomo właścicielem tej firmy jest p. Franciszek Kanapka Macharski, znany potomek hetmanów, pochodzący po kądzieli z królewskiej krwi Sankiulotów.

Szlachetny ten mąż, pragnąc uczcić dzień tak doniosły dla pijącego narodu, zaprosił do swego pałacu najwybitniejsze osobistości kraju i zagranicy.

Zjawili się więc zawsze gotowi do usług w tym kierunku: Jaśnie Wielmożny prezydent Friedlein, X. infułat Krzemiński, b. rektor uniwersytetu X. Knapiński, redaktor „Czasu“ Chyliński, naczelnicy władz, przedstawiciele rządu i autonomii.

Radość była patrzeć jak to wszystko jadło — radość jeszcze większa patrzeć jak to wszystko piło.

Podczas uczty nadeszło 1819 telegramów, a mianowicie: od prezesa Koła. JE. Jaworskiego, od marszałka krajowego hr. Potockiego, od króla portugalskiego, od browaru mieszczańskiego w Pilznie, od Chamberlaina, od nieboszczki królowej Wiktoryi, od Stępkowskiego z Warszawy, od Szkowrona ze Lwowa, od kardynała Maladiupina, od prezydenta Stanów Zjednoczonych Rooseveldta, od posłów Szajera i Bomby, od Oleksego z Tarnowa, od prezydenta Loubeta, od grona pijaków w Moskwie, od tow. Sznapstrompeterów z Berlina, od wdowy Cliquot-Ponsardiu, od filii stow. „Delirium tremens“ i t. d.

Pierwszy przemawiał X. infułat Krzemiński, który powiedział między innemi, że kaplice Montelupich i Bonarów odtąd zwać się będą kaplicami Hawełki i Macharskiego (autentyczne).

Dalej zabrał głos w imieniu protestantów ks. pastor Gabryś. Następnie przemawiali: w imieniu przemysłowców p. Biasion, w imieniu Rady miejskiej radca Łapiński, w imieniu nauki dr. Kretkowski, od grona lekarzy dr. Cholewicz, w imieniu sztuki p. Zefiryn Bielecki, w imieniu kupców p. Rychter, b. właściciel handlu pod „Żabą“, w imieniu architektów b. budowniczy Kohlman i w. i.

Uczestnicy uczty oglądali ustawione na osobnym stole dary jubileuszowe, jako to: figi sułtańskie od sułtana, ostrygi ostendzkie od króla Leopolda, likier holenderski od królowej Wilhelminy, kawior carski od Mikołaja II, kołnierze od króla hiszpańskiego, rękawiczki od królowej Danii, wyroby gumowe od firmy Reim & Friedrich, algierkę od mera Algieru, baranki egipskie od Kedywa, ser szwajcarski od szwajcara z Grand-Hotelu, zapałki szwedzkie od króla Oskara itd.

Pan Franciszek Kanapka Macharski podczas jubileuszu występował jak grand hiszpański I-ej klasy. Opowiadano po cichu, że lada chwila żeni się z księżniczką krwi jednego z wygasłych rodów królewskich.



Raport, port i Rapaport.

Przybył do Krakowa wielki pan Rapaport
By w Izbie handlowej zdać z poselstwa raport,
I przysięgał jej się, jak jest Rapaportem,
Że Kraków obdarzy kanałowym portem.

Kwiatkowski w podzięce palnął mówkę czułą,
A Friedlein z radości utarł nos bibułą,
I żaden z obecnych nie miał tej odwagi
Napiętnować marnej Rapaporta blagi.

Bo choćby nie kłamał nawet Rapaportek
To będziem port mieli, a nie mieli portek.

Co głowa, to rozum!

Pan radca S... uchodzi teraz za najtęższą głowę prawniczą okręgu pewnego sądu wyż-ze-go, za nieomylną wyrocznię w zawikłanych kwestyach jurydycznych! Jak dalece opinia powyższa jest usprawiedliwioną, świadczy poniżej opisany fakt z jego zawodu sędziowskiego.

Jako młody adjunkt prowadził pan S. w jakimś sądzie powiatowym na prowincyi oddział przekroczeń karnych, rozumie się z całą sprężystością i energią, na jaką go tylko stać było. Pewnego razu pojawiły się w okolicy fałszywe banknoty dziesięcioguldenowe. Rozumie się, pan S. zabrał się skwapliwie do śledztwa, postarał się o fałszywy banknot, przesłuchał odnośne osoby, wreszcie po przeprowadzeniu przedwstępnego śledztwa, postanowił sprawę odesłać Prokuratoryi państwa. Odnośne tedy akta wraz z *corpus delicti* z największą skrupulatnością odesłał do Prokuratoryi. Jakież jednak było zdziwienie prokuratora, gdy po kilku dniach otrzymał spory fascykuł aktów odnoszących się do tej sprawy, a listonosz pieniężny przyniósł mu do biura 10 srebrnych guldenów... bo pan sędzia S. ów fałszywy banknot przesłał przekazem pieniężnym...



Przestawione ogłoszenia.

Jeden z galicyjskich dzienników przyniósł ciekawe ogłoszenia w „Nadesłanem“, które wskutek tego, iż zecer nie rozdzielił ich linią, wypadły arcykomicznie:

Chaim Knochenhart, Drohobycz

i

Salcia Fingerbreit, Bolechów

zaręczeni.

Dr. Emil Münz

lekarz chorób wenerycznych.

USŁUŻNY.

— Dowiedziałem się, że Szanowny Pan Dobrodziej jest trochę cierpiący... i oto napisałem świeżo marsz żałobny — który zadedykowałem Szanownemu Panu i przychodzę mu go ofiarować...

Miłe złego początki.

Stasia Kaziem mając zawróconą główkę,
Lubiła z nim często chodzić na majówkę;
Lecz po dniach wesołych — płaczu bez wyliczeń
Było w jej rodzinie, gdy nastąpił styczeń!

NA PLANTACH.

5-cioletnia Zosia. Kolepetytor kawalera powiedział, że kawaler nie chce się uczyć... i że później świńki będzie pasł.

5-cioletni Fryderyk. To nic z tego nie będzie — ja jestem zidem.

Nowy kłopot.

Stary mąż. Masz tobie dyable kaftan, znowu u mojej młodej żony łapię fotografię jakiegoś młokosa.... Ale mniejsza z tem, żeby mi tylko cygar nie wypalał.

Historya o uchu.

Raz z miłosnej drżąc afery
Rzekł jej: „Nie bądź głucha,
Lecz mej prośbie cichej, szczerej
Nadstaw chętnie ucha!“

A że wszyscy równo biegą
Pod serca strychulec,
Więc i dziewczę planom jego
Wnet musiało uledz.

Dzisiaj płacze swojej biedy
Nieszczęsna dziewucha
Że tak chętnie chłopcu wtedy
Nadstawiła ucha.

Ogłoszenia.

1. Pokój cichy dla emeryta z wejściem wspólnem, tamże lekcye muzyki na fortepianie i skrzypcach, oraz hodowla kanarków śpiewających.

2. Pokój do wynajęcia dla panny i pokój dla kawalera, a na żądanie dwa te pokoje mogą być złączone.

3. Letnie mieszkanie do wynajęcia, w pobliżu znajduje się drzewo owocowe.

4. Wdowiec posiadający jak najchlubniejsze świadectwa od pierwszej żony, chce się ożenić. Oferty i t. d.



Niech spróbuje!

Kazio kocha się na zabój w córeczce restauratora X..

Nieśmiały, nie może zdobyć się na oświadczyny papie swego ideału. Pewnego dnia nareszcie, gdy papa zajęty jest za bufetem przyjmowaniem od gości obstalunków, zbiera na odwagę i krztusi:

— Dobrze, dobrze! — woła restaurator, zajęty zupełnie myślą o porcyach — ale niech pan najpierw spróbuje, czy będzie smakować.

NA ULICY.

Ekspres. Aha!... złapałem cię nareszcie, uwodzicielu mojej córki!...

Córka. Niechże ojciec „szop“ nie robi!

— ?!...

— Pan baron na wszelki wypadek zapewnił mi już.. alimenta.

Niebezpieczna konkurencya.

Dziś już gimnazyum, szkoły,
Wolno jest kończyć kobiecie
I z mężczyznami pospoły,
O miejsce walczyć na świecie.

Teraz gdy kto z maturą
Doktorat wykuł przy świecy,
Chcąc dostać posadę którą
Koniecznie musi mieć plecy.

Mnie zimne przechodzi mrowie
Na konkurencyę z babami,
Bo one, moi panowie,
Walczą nietylko plecami!



Z domowych dyalogów.

— Od czasu, jak poznałaś hrabiego, już nie mogę na tobie w pasie gorsetu dociągnąć...

— Cóż mama chce — „tyję“...

Wolny.

— Doróżka!.... wolny?

— A dyć przecie widzi pan, że w ulu nie siedzę, ino na koźle.

Z POWIEŚCI.

... Powstała tak głęboka cisza, że słyszeć można było bicie serca zmarłej.

DOBRANE RODZEŃSTWO.

Młody facet (ujrzawszy swoją siostrę z jakimś gościem w seperatce). Tak — no, gdybym był przeczuł, że ty nieszczęsna, takie życie prowadzisz!...

Siostra. No — to cóżbyś zrobił?

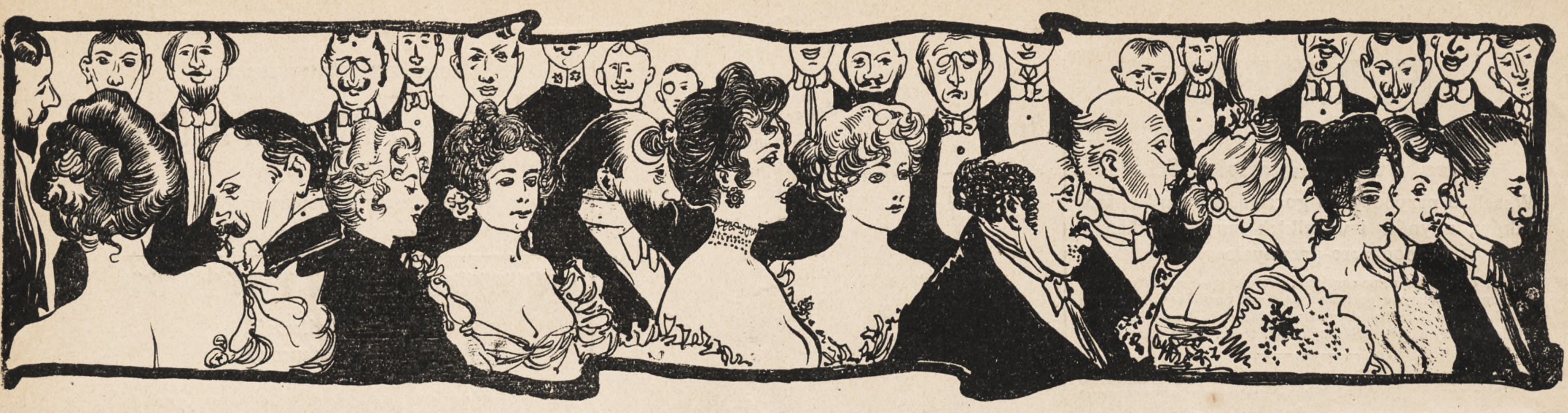
Facet. Byłbym dawno podziękował za tę mizerną posadę buchaltera!

ENFANT TERRIBLE.

(Na plantach).

4-letnia Zosia. Mamusiu, utsyj mi prędko nosek, bo jakiś ladny polucnik idzie!..

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Pełno panien, wdów, rozwódek —
Żadna nie jest zakochana —
Polecamy na Rok Nowy
Abonentom więc „Bociana“.

Abonentkom znów dajemy
Cały legjon oficerów —
Co kto woli — gołe gwiazdki,
Czy nabitych ot bankierów?

W każdym jednak przecie razie
Ten warunek byśmy dali —
By „Bociana“ abonować,
Choćby nawet się pobrali!



— Jesteś podłym i nikczemnym! Jesteś moim szwagrem, a romansujesz z moją żoną!!

— O wa! Ta o co ci się znowu rozchodzi?... Zawsze przecie we familji zostało!...